



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Kilka słów o niepewności demokracji Leszka Kołakowskiego

Author: Agnieszka Turoń-Kowalska

Citation style: Turoń-Kowalska Agnieszka. (2020). Kilka słów o niepewności demokracji Leszka Kołakowskiego. W: Tomasz Kubin, Justyna Łapaj-Kucharska, Tomasz Okrask (red.), "Wokół teoretycznych i praktycznych aspektów stosunków międzynarodowych : księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Mieczysławowi Stolarczykowi" (S. 135-150). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



Kilka słów o niepewności demokracji Leszka Kołakowskiego

Krótki rys historyczny

Po II wojnie światowej narody europejskie zdecydowały, że za najlepszą formę ustrojową państwa powinno się uznać demokrację, która miała być gwarantem tolerancji, pluralizmu i pokoju w Europie. Zjednoczona Europa stawiała na jedność, której zadaniem było „zamknąć” w sobie różnorodność narodową i kulturową, by zapobiec totalitaryzmom, z jakimi mieliśmy do czynienia w pierwszej połowie XX wieku. Totalitaryzmy podszyte były nienawiścią i pogardą do tego, co „inne”. Celem podjętym w artykule jest zatem chęć ukazania refleksji polskiego intelektualisty, filozofa kultury – Leszka Kołakowskiego nad problemem „niepewności” demokracji w czasach powojennej rzeczywistości i związanych z tym zagadnieniem problemów. Autorka pragnie wskazać na trzy zasadnicze bolączki i wynikające z nich dylematy, przed którymi ostrzega myśliciel zjednoczoną Europę, oraz dokonać ich charakterystyki w jego ujęciu. Punktem wyjściowym refleksji jest problem relacji pomiędzy demokracją i naturą, co prowadzi do konceptualizacji pierwszego problematycznego zagadnienia: W jaki sposób Europa powinna pogodzić jednorodność państwa i Unii Europejskiej z różnorodnością narodową? W tym kontekście demokracja sprawia, że „naród” słabnie. Zjednoczenie wzmocniło demokrację w opozycji do narodu. Jednocześnie jednak demokracja powodowała powstawanie swego rodzaju systemu obronnego pewnych grup narodowych, a co za tym idzie, radykalnych form werbalizacji swoich potrzeb i braku zgody na „ujednolicanie” rzeczywistości europejskiej. Konsekwencją epoki racjonalizmu jest porzucenie uniwersalnych norm

moralnych na rzecz równości kultur. To prowadzi do drugiego problemu współczesnej Europy: relatywizm – gdy brak powszechnego kryterium „dobra i zła” pozwala na obojętność wobec tego, co dzieje się w przestrzeni innej kultury, i pozwala na odrodzenie się form fanatyzmu. Trzeci rodzaj „niepewności” demokracji będzie konsekwencją dwóch pozostałych: W jaki sposób Europa demokratyczna, która poprzez właściwą sobie naturę pozwala wkraść się do jej przestrzeni radykalnym przedstawicielom narodów i kultur, ma chronić siebie i swoje wartości, nie dokonując jednocześnie samonegacji?

Demokracja vs naród

Kołodkowski zauważa: „Mówiąc, że demokracja jest przeciwna naturze, chcę wysłowić w skrócie przypuszczenie, że te ludzkie instytucje, które rodzą się spontanicznie, niezaplanowane, nie tylko demokracji nie wytwarzają, lecz opierają się jej w sposób odruchowy”¹. W tym kontekście rozumiemy demokrację nie tylko jako narzędzie, które służy do rozwiązywania ludzkich konfliktów, ale przede wszystkim jako narzędzie, które konflikty te kanalizuje. Można się z Kołodkowskim zgodzić, że wyróżniamy trzy zasadnicze elementy demokracji. Pierwszym z nich jest wpływ elit politycznych na życie zbiorowe, który wynika z proporcjonalności poparcia, jakie otrzymały one w wyborach parlamentarnych. Kolejnym z nich jest zasada praworządności. W szerokim sensie oznacza to po prostu przestrzeganie prawa. To fundamentalny mechanizm demokracji, który gwarantuje, że nie będziemy mieli do czynienia z *bellum omnium contra omnia*², o której wspominał Thomas Hobbes, opisując stan natury człowieka jako istoty społecznej. Istota ludzka ma zatem świadomość istnienia ważnych reguł, którym powinna, więcej nawet, musi się podporządkować. Wiedza o tym, co jest dozwolone, a co zakazane, pozwala na stworzenie zasad, dzięki którym życie w zbiorowości staje się przewidywalne. Ponadto powinny one gwarantować pewnego rodzaju bezpieczeństwo – prawo jest niezależne od władzy wykonawczej. „Jeśli porządek prawny jest chaotyczny, jeśli prawo nie działa, jeśli obywatel nie wie, czego ma się spodziewać po działaniach elit, sam system powoływania tych elit rychło musi się

¹ L. KOŁODKOWSKI: *Demokracja jest przeciwna naturze*. W: IDEM: *Niepewność epoki demokracji*. Kraków 2014, s. 169.

² Zob. T. HOBBS: *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*. Przeł. Cz. ZNAMIEROWSKI. Warszawa 2009.

załamać. Sama na przykład instytucja wyborów runie albo będzie tylko własną parodią tam, gdzie prawo nie rządzi, gdzie więc rządzący nie muszą prawa słuchać”³, podkreśla Kołakowski. Trzecim elementem niezbędnym dla demokratycznej formy państwa jest jedno z podstawowych praw obywatelskich, które ona gwarantuje – wolność słowa.

W przenośnym sensie dziełem natury jest naród, który powstaje w sposób spontaniczny i niezaplanowany. Kołakowski zaznacza, że jest to twór natury, który ma w sobie instynkt samozachowawczy – *contatus ad suum esse conservandum*. Można zatem wnioskować, że demokracja zagraża w swej definicji bytowi etniczemu. Jest ona organizacją państwową, która nie różnicuje obywateli poprzez kryteria narodowościowe; nie staje się narzędziem w rękach narodu; mniejszości etniczne nie stanowią dla niej problemu, gdyż tworzą po prostu pewną różnorodność w jednolitym zazwyczaj społeczeństwie – należy im zagwarantować po prostu tolerancję. Demokracja powoduje, że naród słabnie, a naród, jak każdy byt zbiorowy, nie znosi słabości. Mimo trudności definicyjnej narodu⁴ musimy się zgodzić z tym, że o narodzie można mówić nie tylko w naukowym „rozumieniu”, ale przede wszystkim w rozumieniu potocznym. W swej „potoczności” naród najbardziej zasługuje na wskazanie, że demokracja stanowi dla niego zagrożenie. W tym znaczeniu naród jest zjawiskiem naturalnym, ponieważ w świadomości jego członków więzi oparte są na wspólnym pochodzeniu i wspólnocie terytorium. Znajduje to uzasadnienie w etymologii słowa naród – *natio*, pochodzącego od słowa *nascere* – rodzić się.

Jak zauważa jednak Antonina Kłoskowska, potoczne rozumienie narodu jako „miejsca”/sfery silnego zakorzenienia jego członków, wiąże się z pewną „wiarą” jej członków⁵. Nie możemy odnaleźć uniwersalnego kryterium, które pozwoli zdefiniować naród, musimy zatem poszukiwać wewnętrznych i relatywnych historycznie kryteriów, które mają znaczący wpływ na ideologię narodową⁶. W takim rozumieniu demokracja jeszcze bardziej budzi zagrożenie wobec „narodu”. Kołakowski zauważa, że mamy do czynienia z dwiema wielkimi formami życia ludzkiego, które w przenośnym sensie można nazwać dziełem natury – spontanicznie powstającymi – byt etniczny oraz religia. Obydwie formy próbują się bronić przed demokracją⁷. Jeśli przyjmiemy za Kłoskowską, że „naród”

3 L. KOŁAKOWSKI: *Demokracja jest przeciwna naturze*. W: IDEM: *Niepewność...*, s. 170.

4 P. SZTOMPKA: *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków 2012, s. 279, *passim*, zob. także: A. KŁOSKOWSKA: *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa 1996; S. OSSOWSKI: *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa 1984; F. ZNANIECKI: *Współczesne narody*. Warszawa 1990.

5 A. KŁOSKOWSKA: *Kultury narodowe u korzeni...*, s. 15–17.

6 S. OSSOWSKI: *O ojczyźnie i narodzie...*, s. 62.

7 L. KOŁAKOWSKI: *Demokracja jest przeciwna naturze*. W: IDEM: *Niepewność...*, s. 171.

w swoim *definiens* ma „wiarę”, możemy wnioskować, że „naród” jest podwójnie zagrożony (jako samo pojęcie oraz jako pewien rodzaj religijności). Ponadto, skoro brak jednoznacznego, uniwersalnego kryterium, możemy za Stanisławem Ossowskim przyjąć, że naród ufundowany na pewnej ideologii jest pojęciem zmiennym, bo ideologia sama w sobie jest historycznie zmienna⁸. Wydaje się, że również tutaj pozostaje to w zgodzie z myślą Kołakowskiego, który pisze: „Demokracja osłabia naród, a naród, jak każdy byt zbiorowy czy jednostkowy, nie lubi być osłabiany. Naród nie musi mieć ideologii, samo bycie może mu czasem wystarczać, ale wytwarza ją z wielką łatwością, gdy jest potrzebna, a przeważnie jest potrzebna”⁹.

Gdy rozważamy tożsamość zbiorową, Kołakowski wskazuje nam, że problemu nie sposób podjąć bez odwołania się do elementów osobowej tożsamości¹⁰. Osobowość zaś jest zjawiskiem natury egzystencjalnej, lecz również kulturowej. „Osoba” zawsze stanowi część zbiorowości. Zbiorowości ludzkie także zatem potrzebują elementów podtrzymujących ich trwanie. Czy wykluczają one możliwość korelacji z porządkiem demokratycznym?

Metafizycznemu pojęciu substancji odpowiada mgliste pojęcie ducha narodowego. *Volksgeist* znajduje „swoją wyraz w swoistych formach życia kulturalnego i w zachowaniach zbiorowych, zwłaszcza w chwilach kryzysu. Duch narodowy miałby, jak się powiada, stanowić głębię zjawisk kulturalnych, nie będąc tożsamy z nimi. W odróżnieniu od nich nie jest on przedmiotem doświadczenia historycznego, nie jest zbiorem faktów, lecz odkrytym przez Hegla i romantyków bytem metafizycznym odznaczającym się – podobnie jak *res cogitans* – mocą wyjaśniającą; *res cogitans* jako substancja nie redukuje się do wszystkich poszczególnych aktów myślenia, lecz stanowi warunek niezbędny ich zachodzenia”¹¹. Niemiecki filozof twierdził, że w świecie logiczność i konieczność odnoszą się za-

8 S. OSSOWSKI: *O ojczyźnie i narodzie...*, s. 68.

9 L. KOŁAKOWSKI: *Demokracja jest przeciwna naturze*. W: IDEM: *Niepewność...*, s. 172.

10 Pierwszym elementem jest *substancja* – można również określić ją jako duszę – czyli niematerialną stronę osobowości. Musimy poradzić sobie z problemem osobowej tożsamości danej w doświadczeniu własnego Ja. Unieważnienie ciągłości Ja jako iluzji unieważniłoby ideę osobistej odpowiedzialności, tym samym niemożliwe staje się wspólne życie zbiorowe. Doświadczenie ciągłości Ja zakłada *pamięć*. Osobowa tożsamość wymaga jednak – nie tylko świadomości przeszłości, lecz w nie mniejszym stopniu ukierunkowania na przyszłość – *antycypacji*. Kolejnym elementem jest *ciało*. Doświadczamy ciągłości organizmu, do którego należymy. Piątym, ostatnim elementem jest pewność, że jesteśmy w stanie *umieścić osobowość w czasie* ze szczególnym uwzględnieniem jego początku. Zob. L. KOŁAKOWSKI: *O tożsamości zbiorowej*. W: IDEM: *Moje słuszne poglądy na wszystko*. Kraków 1999, s. 156–160.

11 Ibidem, s. 161–162.

równy do rzeczy, jak i do myśli. Wnioskował zatem, iż cała rzeczywistość jest rozumna, a kategoria prawdy może pojawić się tylko i wyłącznie w kontekście całości bytu. W związku z tym, iż byt jest zmienny, iż „staje się”, należy przyjąć, że każde zdanie orzekające o bycie ma swoją równoważną antytezę. Prawda zatem – w ujęciu Georga Wilhelma Friedricha Hegla – rodzi się w sprzecznościach. Konieczność świata wyraża się właśnie w niemożności zakończenia procesu dialektycznego rozwoju. W ten sposób system był holistyczny także w tym sensie, iż dawał pierwszeństwo całości nad częściami, przy czym każdy etap rozwoju świata był konieczny. „Inaczej mówiąc – prawda da się wyrazić tylko poprzez całość, sens jest uchwytany tylko w relatywizacji do całkowitego procesu, »prawda jest całością«. Powiedzenie to ma sens podwójny; jeden – nadający się do uznania niezależnie od heglowskiej konstrukcji, a głoszący tyle właśnie, że znajomość dowolnego składnika świata jest wyposażona w sens o tyle tylko, o ile odnosi ów składnik do globalnej historii bytu; drugi – swoiście heglowski – orzeka, że prawdą każdej istoty jest to, co zawarte jest w jej pojęciu, i że istota, która siebie realizuje, ujawnia pełnię swojej natury, zrazu utajonej, staje się zgodna ze swym pojęciem i w końcu nie różni się co do bytu od wiedzy o sobie”¹². W odniesieniu do filozofii kultury – każdy element kultury, mimo że jest dziełem jednostki, będzie stanowił odzwierciedlenie kultury ogólnej. Każda forma kultury jest pojmowana jako przemijający etap rozwoju, ale wynikający w sposób logiczny i konieczny z poprzedniego. W tym kontekście możemy powrócić do pytania o naród: Czy jest on bytem indywidualnym, wyróżniającym się na tle „większej” kultury, do której się go nieodzownie przyporządkowuje, czy też jest tworem, który z tej kultury w sposób konieczny wynika? Poniekąd banalnie można zapytać: Czy naród jest odrębną „całością” na wzór ideologii nacjonalistycznych, czy tylko elementem określonej kultury, w której skład wchodzi zbiór różnorodnych narodów na wzór koncepcji globalistycznych? Z takim pytaniem demokratyczna Europa zmagą się przede wszystkim od czasów zakończenia II wojny światowej.

Jednorodność vs różnorodność

Polski intelektualista nawiązuje w swoim pytaniu: „Czy może Europa zaistnieć?” do momentu, gdy Winston Churchill na uniwersytecie w Zu-

12 L. KOŁAKOWSKI: *Główne nurty marksizmu*. T. 1. Warszawa 1989, s. 54–55.

rychu wzywał do stworzenia „Stanów Zjednoczonych Europy”¹³. Chodziło wtedy o żywą pamięć o okrucieństwach wojny, chęć powściągnięcia żądzy panowania jednego narodu nad innymi – to zjednoczenie Europy, stworzenie „jednego” tworu różnorodności narodowych, poszukiwanie tego, co łączy. Realizacja tej koncepcji miała zapewnić pokój i demokrację na kontynencie, a także stanowić odpowiedź cywilizacji europejskiej na ten moment w jej historii, który był najbardziej haniebnym – upadek idei człowieczeństwa. Można powiedzieć, że byłaby to forma owego „wojującego humanizmu”, o którym pisał Thomas Mann w 1935 roku, przestrzegając Europę przed katastrofą i zagładą cywilizacji europejskiej¹⁴. W niepamięć miały odejść czasy, gdy zgromadzenie nędzarzy wiwatowało z chorobliwym zachwytem nad zniesieniem praw człowieka¹⁵. Europa obudzona z letargu, obudzona w dość dramatyczny sposób, ponownie zastanawiała się nad problemem europejskiej tożsamości zbiorowej *vs* narodowych tożsamości osobowych. Historia początków XX wieku pokazywała, że ta druga opcja może doprowadzić do negacji wartości demokratycznych i uniwersalnych odnoszących się do koncepcji praw człowieka. Czy tym właśnie miała być w ładzie powojennym „zjednoczona Europa”?

Dyskretny urok postmodernizmu był niebezpieczny. Zjednoczona Europa miała być amorficzną wspólnotą dobrego życia pod warunkiem porzucenia polityki interesów, wojen i wyzysku¹⁶. Zgadzał się z tym Kołakowski, gdy poszukiwał odpowiedzi na wyżej zadane pytanie: Czy tym właśnie miała być w ładzie powojennym „zjednoczona Europa”? „Dziś, po więcej niż pół wieku, po ruinie komunistycznych reżimów, po tylu wysiłkach tylu ludzi, miło nam wierzyć, że zjednoczona Europa,

13 http://www.legalanthology.ch/wp-content/uploads/2014/01/E_2.3_Churchill_Speech-to-the-academic-youth_europe-web.pdf [data dostępu: 15.11.2019].

14 T. Mann pisał: „Obserwacja słabości dawnego świata edukacji w obliczu tego zdarzenia, przyglądanie się, jak świat ten, zdeorientowany i zbijany z tropu, wciąż się wycofuje, może zaprawdę wzbudzić lęk. [...] Akceptuje zatem duchowe i moralne stanowisko śmiertelnego wroga, przejmuje jego beczelne frazy, zniża się do jego nędznych kategorii myślenia, do podstępnej tępoty jego idiosynkrazji i propagandowych alternatyw – nie dostrzegając nawet tego. Być może jest już skazany na zagładę. [...] Wszelki humanizm zawiera element słabości, związany z jego pogardą do fanatyzmu, jego tolerancją i umiłowaniem krytycyzmu, krótko: z jego naturalną dobrocią – a wszystko to w pewnych okolicznościach oznaczać może jego zgubę. Wojujący humanizm jest dziś zatem koniecznością [...]. Jeśli europejski humanizm nie będzie zdolny do walki o odrodzenie własnych idei, jeśli nie zdoła wzbudzić we własnej duszy wspomnień młodzieńczej, wojowniczej świeżości, wówczas umrze i nastanie Europa, której nazwa będzie tylko historyczną reminiscencją – a wówczas byłoby lepiej, gdyby odeszła w bezczasową wieczność”. T. MANN: *Moje czasy. Eseje*. Przeł. W. KUNICKI. Poznań 2002, s. 323.

15 Ibidem, s. 320.

16 J. RIFKIN: *The European Dream*. New York 2004, s. 215

jeśli się uda, usunie całkiem upiory wojny z naszego horyzontu”¹⁷. Dodaje jednak ostrzegawczo, co dzisiaj jest dla nas zupełnie zrozumiałe i staje się realnością oraz rzeczywistym problemem, a wtedy było tylko nic nieznaczącym teoretycznym rozważaniem: „Lecz nie wiemy, czy się uda, nie wiemy jeszcze, jaka Europa i jak zjednoczona, w jakim sensie zjednoczona. Widzieliśmy przez lata, jakimi trudnościami najeżone było to jednoczenie, jak bardzo partykularne interesy narodowe je hamowały: wołowina brytyjska, jabłka francuskie, wino hiszpańskie, możemy byle co wymienić”¹⁸. Nie jest możliwe, aby usunąć interesy ludzkie, chodziło jednak o to, aby wytworzyć i wypracować pewne mechanizmy, aby poszukiwać rozwiązań poprzez kompromisy. Mechanizm opierał się na demokratycznych formułach poszukiwania rozstrzygnięć. Jednak, jak sami wcześniej zauważyliśmy na podstawie wywodu Kołakowskiego – demokracja osłabia naród. To zaś oznacza, że w interesach narodowych musiano uwzględnić – w myśl traktatów międzynarodowych w odrodzonej Europie – coś, co jest przeciwne ich naturze. Kołakowski słusznie zauważa: „Mnóstwo ludzi zastanawia się nad tym, jak to się dzieje i dlaczego tak się dzieje, że wraz z »globalizacją« wszystkiego na świecie, z ruchem ku zjednoczeniu Europy, ze wszystkimi siłami kosmopolitycznymi rosną – mordercze nieraz – nacjonalizmy i separatyzmy. Pewne jest w każdym razie, że ludzie nie chcą żyć w świecie beznarodowym, że potrzebują etnicznego czy plemiennego domu, do którego należą, że nieraz są w desperacji, gdy widzą albo sądzą, że ktoś im ten dom chce zabrać – choćby pokojowo, bez gwałtu i wojny”¹⁹. Kołakowski z jednej strony w swoim wywodzie wyjaśnia, że naród jako twór naturalny ma prawo istnieć bez przekształceń i w związku z poczuciem zagrożenia „produkuje obronne przeciwciała, które mogą być złowrogie i przeciwne demokratycznemu porządkowi”²⁰. Na marginesie dodajmy jednak, że nie są to powody, dla których Kołakowski nie doceniałby elementarnej roli narodu. Wręcz przeciwnie. Zwraca jednak szczególną uwagę na to, że ów „system obronny” odradza nacjonalizmy i zbliża ludzkość ponownie do konfliktów i wojen, chcąc zniszczyć strukturę (nadbudowę) kosmopolitycznego kontynentu. To rodzi znowu kolejny problem: W jaki sposób Europa demokratyczna ma chronić się przed fanatyzmem i radykalizmem? Prawdopodobnie narzędzia, których musiałaby (w kontekście współczesnych problemów możemy napisać: musi) użyć, byłyby (będą) wątpliwej natury, jeśli chodzi o ich legitymizację demokratyczną.

17 L. KOŁAKOWSKI: *Czy może Europa zaistnieć?* W: IDEM: *Niepewność...*, s. 215.

18 Ibidem.

19 L. KOŁAKOWSKI: *Demokracja jest przeciwna naturze.* W: IDEM: *Niepewność...*, s. 176.

20 Ibidem.

Naród z definicji nie zgadza się na jednorodność i próbę ujednoczenia wszelkich historycznie narosłych różnorodności; nie wyraża zgody na to, aby w świecie poszukiwać tego, co identyczne. O odrębności świadczy przecież to, co odróżnia nas od innych i nadaje nam wyjątkowość. System obronny staje się zrozumiałą formą oporu wobec tendencji zjednoczonej cywilizacji europejskiej. Na próżno szukać tutaj twierdzenia, że instytucje europejskie pozostawiają suwerenność państwową nietkniętą. Tego obawia się naród, przed tym się broni. Jako element wspólnoty zbiorowej – naturalny i jednocześnie ograniczany z definicji przez instytucje państwowe – ma ponad sobą kolejne instytucje, które mogą ograniczać jego bytowość. Jak słusznie zauważa Kołakowski: „Kiedy w różnych sprawach istotnych w Unii Europejskiej decyzje podejmowane są większością głosów uczestników Unii, bez prawa weta, kraje wyzbywają się suwerenności, zmuszone są bowiem te decyzje wprowadzać w życie, choćby wbrew własnej woli. Wprawdzie w przypadku Unii Europejskiej, inaczej niż w przypadku bloku sowieckiego, państwa członkowskie podjęły suwerenne decyzje o wstąpieniu do wspólnoty, można więc dowodzić, że dobrowolnie utraciły suwerenność, lecz nie można twierdzić, że jej po prostu nie utraciły”²¹. Mimo że dla polskiego intelektualisty argument jest wątpliwy i opór przesadzony, to wskazuje na logiczne, ale również emocjonalne powiązania ograniczenia suwerenności z poczuciem zagrożenia dla tożsamości narodowej. Oczywiście jest, że wymaga ona pamięci historycznej – bez znaczenia okazuje się tutaj, co w tej pamięci staje się prawdą, półprawdą, mitem czy też legendą. „Chodzi tylko o to, że żaden naród nie może trwać, nie będąc świadomy, iż jego obecna egzystencja jest przedłużeniem istnienia w przeszłości, i że im dalej w przeszłość sięgają te rzeczywiste bądź urojone wspomnienia, tym mocniej ugruntowana jest jego tożsamość narodowa”²², pisze Kołakowski. Pamięci narodowe nakładają się na siebie, bardzo często współtworzą się nawzajem i niestety mają charakter antagonistyczny wobec siebie. Natomiast pewien rodzaj ujednoczenia rzeczywistości prowadzi nas do zachowania tolerancji wobec innych tożsamości narodowych, co za tym idzie – wobec innych pamięci narodowych – co nie jest możliwe do pogodzenia poprzez wzgląd na definicję odrębności jako konstytutywnego elementu definicji narodu. Tak zatem, w zjednoczonej, demokratycznej cywilizacji europejskiej *per se* jako opór wobec wymaganej równości i jednorodności wśród narodów europejskich może narodzić się niebezpieczny rodzaj nacjonalizmu.

21 L. KOŁAKOWSKI: *Czy może Europa zaistnieć?...*, s. 218.

22 L. KOŁAKOWSKI: *O tożsamości zbiorowej...*, s. 162.

Uniwersalizm vs relatywizm

Uniwersalizm staje się również efektem dziedzictwa oświecenia i „bałwochwalstwa polityki”²³, które to pojęcia tworzy Kołakowski wobec pewnego określonego kontekstu w historiozofii. To, co nas interesuje w kontekście omawianego problemu, to rewizja punktu pierwszego – „wartości absolutne”. Oświecenie bierze odpowiedzialność za „upadek” starego porządku. Jak zauważył Eric Voegelin: „Osiemnaste stulecie było opisywane różnorako, jako wiek Oświecenia i rewolucji lub inaczej jako Wiek Rozumu. Niezależnie od trafności tych określeń, niosą one za sobą zaprzeczenie wartości poznawczej doświadczeń duchowych, świadczą o zaniku chrześcijańskich doświadczeń transcendentálnych i zmierzają do ustanowienia newtonowskiej metody naukowej jako jedynego prawomocnego sposobu dociekania prawdy. Ten bunt przeciwko zasadom religii – bo czymże innym było to zjawisko – uruchomił prąd ideowy, który w decydujący sposób ukształtował polityczną strukturę Zachodu”²⁴. To poczucie, które zrodziło się wraz z Wiekiem Rozumu, stało się przejawem nowej świadomości nie tylko epoki, ale zapoczątkowało nowe zjawisko w historii Europy. Mamy z nim do czynienia do dzisiaj. Współczesność jest konsekwencją oświeceniowej rewolucji, jak to nazwał Kołakowski, owym dziedzictwem, w trakcie realizacji którego się znajdujemy. „Ośrodek uniwersalności zostaje przeniesiony z poziomu sacrum na poziom profanum i zmiana ta niesie za sobą całkowite odwrócenie ról: proces tworzenia historii nie będzie już w przyszłości podporządkowany duchowemu dramatu ludzkości, ale to chrześcijaństwo będzie postrzegane jako wydarzenie historyczne. Na skutek tej zmiany perspektywy interpretacji znika dualizm historii świętej i świeckiej”²⁵. Brak dualizmu oraz zanik transcendentálnego uzasadnienia spowodował, że dziedzictwo Oświecenia sprowadza rozróżnienie tego, co złe, i tego, co dobre, do przeświadczenia, że jest to historycznie względne i kulturowo zdeterminowane. Nie istnieje jedyna i uprzywilejowana doktryna lub religia i nie istnieją

23 Kołakowski przestrzega przed samodestrukcją cywilizacji europejskiej. Stanowi to punkt wyjściowy do późniejszej definicji „bałwochwalstwa polityki”: „Wielu już ludzi zwracało uwagę na to, że jeśli mamy zapobiec temu, by cywilizacja nasza, opadłszy w nihilistyczne zniedołężnienie, stała się łatwym łupem dla tyranii, i stawić czoła temu niebezpieczeństwu nie tylko za pomocą technik wojskowych i politycznych, lecz mając na uwadze rozleglejszą perspektywę historyczną, dziedzictwo duchowe Oświecenia wymaga rewizji; w trzech – co najmniej – kluczowych punktach wierzenia humanistyczne doszły, jak się zdaje, do stadium samobójczego”. L. KOŁAKOWSKI: *Bałwochwalstwo polityki*. W: IDEM: *Moje słuszne poglądy...*, s. 252.

24 E. VOEGELIN: *Od Oświecenia do rewolucji*. Przeł. Ł. PAWŁOWSKI. Warszawa 2011, s. 12.

25 Ibidem, s. 18.

przedstawiciele prawdy absolutnej. Kołakowski zwraca jednak szczególną uwagę na to, że „Sceptycyzm humanistyczny, razem z negacją »wartości absolutnych«, wykuł potężną broń przeciw fanatyzmowi sekciarskich waśni i położył fundament pod instytucjonalny szkielet pluralistycznego i tolerancyjnego społeczeństwa. Miał jednak ujawnić swoje niebezpieczne strony. Sprawił, że te same idee pluralizmu i tolerancji stały się równie relatywne, jak ich przeciwieństwo”²⁶.

Była to istotna zmiana w sposobie myślenia o kulturze. Wskazana równość kultur oraz formalne zniesienie chrześcijaństwa jako odgórnie jednoczącej podstawy kultury europejskiej miały za zadanie tworzenie wspólnoty różnorodności, gdzie każda z grup dysponowała takimi samymi prawami i nie musiała podporządkowywać się uniwersalnemu, jedynie słusznemu kodeksowi. Kołakowski wskazuje jednak, że doprowadziło to naszą cywilizację na przestrzeni wieków do niebezpiecznego relatywizmu. Naszej uwagi nie muszą absorbować okrucieństwa świata, bo powołujemy się po prostu na różnice kulturowe. Brak powszechnego kryterium, któremu jasno i czytelnie podlega ocena ludzkiego działania, pozwala na obojętność. Niebezpieczną obojętność wyrażoną w stwierdzeniu: „Nasza kultura ma swoje wartości, a oni mają swoje”. Kołakowski w bardzo karykaturalny sposób opisuje mentalność współczesnej Europy, aby nas uczulić na dziedzictwo Oświecenia, którego jesteśmy realizatorami i przedstawicielami: „A kiedy rozciągamy naszą wspaniałomyślną zgodę na różnorodność kulturalną, tak by obejmowała ona wszystkie reguły dobra i zła, i powiadamy na przykład, że idea praw ludzkich jest pojęciem europejskim, które w społeczeństwach o innych tradycjach jest niezdatne do użytku czy też niezrozumiałe, czy tyle mamy na myśli, że Amerykanie nie bardzo lubią, by ich torturowano i pakowano do obozów koncentracyjnych, ale Wietnamczycy, Persowie i Albańczycy są z tego całkiem zadowoleni?”²⁷, i konkluduje w sposób bardziej dosadny: „Albo, po prostu mówiąc, czy mamy uznać, że różnica między jaroszem a ludożercą jest tylko sprawą smaku?”²⁸. To zaś prowadzi bezpośrednio do niekonsekwencji z powodów politycznych – w niektórych sytuacjach zachowujemy niezłomność i powołujemy się na istnienie „wartości absolutnych”, w innych sytuacjach wyznajemy oświeceniową relatywistyczną pobłażliwość. Efektem dziedzictwa Wieku Rozumu jest „bałwochwalstwo polityki”²⁹, które to ma bezpośredni wpływ na obecne problemy z euro-

26 L. KOŁAKOWSKI: *Bałwochwalstwo...*, s. 252–253.

27 Ibidem, s. 253.

28 Ibidem.

29 „Zazwyczaj jesteśmy po prostu niekonsekwentni z powodów nie tyle poznawczych, co politycznych: wolimy [...] być więc na przykład moralistami w sprawach odnoszących się do Afryki Południowej, ale realpolitikami i uprzejmymi relatywistami

pejską demokracją i odradzającymi się nacjonalizmami jako konsekwencja owej tolerancyjnej „równości” kulturowej. „Krótko: bez wiary, iż różnica między dobrem i złem nie zależy ani od kapryśnych postanowień jednostki, ani od każdorazowych okoliczności politycznych, i że nie jest spowodowana do różnicy między pożytkiem i szkodą, cywilizacja nasza zagrożona jest rozkładem”³⁰, pisze Kołakowski.

Powodem niepewności demokracji stał się postępujący proces zjednoczenia, dla którego głównym założeniem po II wojnie światowej było zapewnienie w przyszłości pokoju. Proces ten jednak poprzez konsekwencję w urzeczywistnianiu idei równości i tolerancji pogłębił rozwój separatyzmu, nacjonalizmu, zaborczych pretensji do sąsiadów i reminiscencji o przeszłości i zapewnieniu „swojej”, „właściwej”, „jedynej” pamięci historycznej, tak „jakbyśmy potrzebowali coraz liczniejszych straży granicznych i celników; coraz więcej słyhać złowrogich głosów domagających się czystości etnicznej państwa, a jak tę czystość można praktycznie zapewnić, wszyscy wiemy; czystość etniczna to hasło ludobójcze”³¹, pisze Kołakowski. Wystarczy tutaj wspomnieć, że opozycyjną partią w Niemczech jest Alternative for Germany, w Hiszpani – Vox, a na Węgrzech – partia Fidesz – Magyar Polgári Szövetség Victora Orbana, która zanotowała poparcie na poziomie 49%. W Parlamencie Europejskim funkcjonuje skrajnie prawicowy i eurosceptyczny blok Identity and Democracy³². W kontekście programów politycznych partii skrajnie prawicowych – które wtargnęły do cywilizacji europejskiej ponownie i, jak się wydaje: dość niespodziewanie, i nieoczekiwanie rosną w siłę, otrzymując reprezentację, a tym samym posiadając coraz więcej zwolenników w narodowych parlamentach – przywołana uwaga pol-

wtedy, gdy mamy do czynienia z systemami komunistycznymi (»oni mają swoje własne wartości«) lub też na odwrót; znaczy to, że przekuwamy swoje polityczne zaangażowania w zasady moralne, a to właśnie tyle, co bałwochwalstwo polityki: fabrykowanie bogów *ad hoc* dla użytku w politycznej grze”. Ibidem, s. 254. Kołakowski krytykuje zatem: „Jest to banalna, lecz nader ważna sprawa i mam nadzieję, że zrozumiała dla Ciebie. Po prostu nie mogę przyłączyć się do ludzi, którzy pokazują, jak krwawi im serce, gdy słyszą o jakiegokolwiek, wielkiej lub małej (i słusznie godnej potępienia), niesprawiedliwości w USA i nagle stają się mądrymi historiozofami lub chłodnymi racjonalistami, gdy słyszą o najgorszych potwornościach nowego, alternatywnego społeczeństwa”. L. KOŁAKOWSKI: *Jeszcze ciągle o komunizmie, o tym, jak upadał i jak go porzucono*. W: IDEM: *Moje słuszne poglądy...*, s. 395.

30 L. KOŁAKOWSKI: *Kant i zagrożenie cywilizacji*. W: IDEM: *Cywilizacja na ławie oskarżonych*. Warszawa 1990, s. 77.

31 L. KOŁAKOWSKI: *Czy może Europa zaistnieć?...*, s. 222.

32 BBC ukazuje, gdzie w Europie elementem obrazu politycznego po wyborach do parlamentów narodowych odnaleźć można tak zwane skrajnie prawicowe, nacjonalistyczne, ekstremalne ugrupowania. Zob. <https://www.bbc.com/news/world-europe-36130006> [data dostępu: 16.11.2019].

skiego intelektualisty o „czystości etnicznej” nie tylko staje się zasadna. Można sądzić, że prorocstwo Kołakowskiego zawarte już w 1980 roku w eseju *Szukanie barbarzyńcy. Złudzenie uniwersalizmu kulturalnego*, czy też w wykładzie wygłoszonym z okazji przyznania autorowi Nagrody Jeffersona w Waszyngtonie w 1986 roku – to prorocstwo o barbarzyństwie w Europie. Co widoczne jest ponad pół wieku po zakończeniu II wojny światowej, to konsekwencja europocentryzmu i specyficzny rodzaj (jakże niebezpieczny ponownie dla idei człowieczeństwa) oporu wobec niego. Można za Kołakowskim podsumować następująco: „Postawy nasze w tej kwestii są wszelako dwuznaczne i może nawet wewnętrznie sprzeczne: z jednej strony przyswoiliśmy sobie ów rodzaj uniwersalizmu, który powstrzymuje się od sądów oceniających rozmaite cywilizacje i ogłasza ich fundamentalną równość; z drugiej strony przez to, iż tę równość afirmujemy, afirmujemy zarazem wyłączość i nietolerancję każdej kultury z oddzielną, afirmujemy przeto coś, co w samym akcie tejże afirmacji, jak się chęlimy, właśnie przezwyliśmy”³³.

Niepewność epoki demokracji w Europie współcześnie rzeczywiście zagrożona jest przez rodzące się radykalne formy myślenia – w szczególności skupiające się na koncepcjach separatystycznych, eurosceptycznych i nacjonalistycznych. „Zarówno doktryny bezpośrednio rasistowskie, jak filozofia głosząca zamknięty charakter kultur, a tym samym uniemożliwiająca użycie ogólnego pojęcia człowieka, jak wreszcie ideologie komunistyczno-totalitarne, są z tego punktu widzenia równie wrogię człowiekowi. Ich negatywna wspólnota polega właśnie na kwestionowaniu człowieczeństwa jako kategorii uniwersalnej, którą można do każdej jednostki, takiej kategorii, w której utwierdzona jest nienaruszalność, niezastępowalność i niewymienialność osoby”³⁴, zauważa Kołakowski. Obecnie rośnie w siłę elektorat skrajnej prawicy; co więcej, na scenę polityczną wkraczają przedstawiciele, którzy negują Holocaust i nie odżegnują się od haseł neofaszystowskich. Głoszą oni właśnie potrzebę zamykania kultur w granicach swojej odrębności i wyjątkowości, powołując się na chrześcijańskie podstawy cywilizacji europejskiej. Tyle tylko, że sami w swoim radykalizmie znowu stają się niebezpieczeństwem dla Europy. Opór jest efektem procesu, który po II wojnie światowej wydawał się jedyną możliwością – zjednoczenia Europy. Opór jest wyrazem niechęci wobec ujednolicenia w szerokim znaczeniu tego słowa. Kołakowski w swoich refleksjach ukazuje, że stan dzisiejszej demokratycznej cywilizacji europejskiej stał się zagrożony. Powodem jest konsekwencja urzeczywistnienia idei

33 L. KOŁAKOWSKI: *Szukanie barbarzyńcy. Złudzenie uniwersalizmu kulturalnego*. W: IDEM: *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*. Londyn 1984, s. 14.

34 L. KOŁAKOWSKI: *Kant i zagrożenie...*, s. 86.

Oświecenia³⁵: odrzucenie transcendentnego uzasadnienia rozróżnienia dobra i zła pozbawiło kulturę możliwości obiektywnego, uniwersalnego, niepodlegającego negacji moralnego kodeksu; relatywizm kulturowy pozwala, po pierwsze – na obojętność wobec zła u „innych”, staje się również usprawiedliwieniem naszego działania wobec „innych”, gdy jest ono niemoralne, po drugie – afirmuje nietolerancję kultur wobec siebie. I tutaj dochodzimy do jeszcze jednej istotnej refleksji Kołakowskiego, będącej przyczynkiem do niepewności demokracji we współczesnej Europie.

Samonegacja

Europa wraz z nowożytnością w swojej elementarnej podstawie intelektualnej zawiera ideę tolerancji i pluralizmu. Mamy tutaj do czynienia z samonegacją, która sprowadza się do niedającej się rozwiązać antynomii: jak porządek pluralistyczny ma się bronić przeciwko wrogom, nie korzystając ze środków, które negują jego naturę. „Innymi słowy: trudno jest bronić demokracji środkami demokratycznymi; jest to trudne, ale jest możliwe, pod warunkiem stanowczej woli obrony. Tolerancja nie oznacza koniecznie obojętności. Porządek pluralistyczny zbudowany jest najoczywściej na uznaniu określonych wartości. Nie jest neutralny albo wolny od wartościowania. Również obojętność prawa nie zakłada neutralności względem wartości, jest zakorzeniona w pewnej filozofii społecznej”³⁶, pisze Kołakowski. Tym właśnie staje się problem napływającej imigracji, która w założeniach ideologicznych jest rozbieżna z oświeceniowymi bądź chrześcijańskimi korzeniami europejskimi; co więcej, zagraża im w sposób podstawowy. Sprawą oczywistą jest, że nie można domagać się od państw i narodów europejskich, by otworzyły granice dla każdego, kto tego zapragnie. Jest kilka powodów obiektywnych: 1) imigranci, korzystający z usług państwa opiekuńczego, którego terytorium zamieszkują, 2) gęstość zaludnienia oraz (i przede wszystkim) 3) różnice kulturowe, które często znacząco podważają tradycję, historię, kulturę, normy społeczne i obyczajowe państw europejskich. Ten ostatni powód jest istotny

35 Należy pamiętać, że Kołakowski jest zawsze sceptykiem, myślicielem, który podważa formuły zastane, wypracowane, wydające się najlepszymi z możliwych w danym momencie historycznym. Krytyka Oświecenia nie oznacza, że staje się intelektualistą przeciwnym racjonalizmowi. Nie chce Kołakowski ponownego „średniowiecza” w Europie, mimo że jako filozof dostrzega negatywne skutki dziedzictwa Oświecenia.

36 L. KOŁAKOWSKI: *Samozatrucie otwartego społeczeństwa*. W: IDEM: *Cywilizacja na ławie...*, s. 175–176.

z punktu widzenia prowadzonej tutaj refleksji Kołakowskiego. W jaki sposób demokratyczna, tolerancyjna, pluralistyczna, zjednoczona, ale otwarta na świat Europa ma bronić się demokratycznymi środkami przed światopoglądem nietolerancyjnym i niedemokratycznym? Odwołując się do problemu „afirmacji”, o którym uprzednio – przypomnijmy, że afirmacja równości kulturowej jako dziedzictwo Oświecenia prowadzi nas logicznie i konsekwentnie do afirmacji wyłączenia i nietolerancji każdej kultury z osobna. Kołakowski wnioskuje: „Nie jest ta dwuznaczność paradoksalna, ponieważ wśród tej konfuzji utwierdzamy wyróżniającą cechę kultury europejskiej w jej formie dojrzałej, mianowicie jej zdolność do kwestionowania samej siebie, do porzucenia ekskluzywności własnej, jej wolę spoglądania na siebie samą oczami innych. [...] Ta umiejętność samokwestionowania, umiejętność wyzbycia się – na przekór silnemu oporowi, rzecz jasna – pewności siebie, samozadowolenia, leży u źródeł Europy jako siły duchowej; zrodził się z niej wysiłek »etnocentrycznego« zamknięcia. Ta zdolność określiła naszą kulturę, zdefiniowała jej niepowtarzalną wartość”³⁷. Kwestionowanie wyższości własnych wartości i proces nieustającej samokrytyki, który stał się źródłem siły duchowej, jednocześnie okazał się załącznikiem słabości. Europa jako formacja kulturowa boryka się z tą „dwuznacznością paradoksalną” i próbuje ją przezwyciężyć środkami przypisanymi jej naturze i dziedzictwu Oświecenia oraz porządkowi, który został ustanowiony w myśl tych zasad po II wojnie światowej. Na tę „słabość” nie wyrażają zgody ruchy narodowe państw europejskich. I w tym punkcie propaganda nacjonalistyczna odnajduje uzasadnienie oporu. Wykorzystuje ona ponownie demokratyczny sposób, by w sposób niedemokratyczny rozstrzygnąć współczesne nam problemy. Kołakowski mimo krytycznego i sceptycznego spojrzenia na Europę jednak nieustępliwie odżegnuje się od radykalnych form światopoglądowych i przypomina: „Ale powtarzam: chociaż kontrola i ograniczanie imigracji są konieczne, to jednak żądać czystości etnicznej państwa albo przymusowego wypędzenia »obcych«, jak chcą rasistowskie partie w Europie, to wzywać do ludobójstwa”³⁸. Być może rozwiązaniem dla cywilizacji europejskiej jest propozycja Kołakowskiego z lat 50. XX wieku, ale jakże żywa wobec obecnej niepewności, z jaką mierzy się kultura europejska: „pochwała niekonsekwencji”. Należy „zachować zasadę konsekwencji jako wartość: mianowicie praktykując zasadę niekonsekwencji w sposób niekonsekwentny”³⁹. We wszelkich esejach odnajdujemy wskazówkę polskiego filozofa kultury: „Tym, co tu głoszę, jest przeto sceptycyzm

37 L. KOŁAKOWSKI: *Szukanie barbarzyńcy...*, s. 14–15.

38 L. KOŁAKOWSKI: *Czy może Europa zaistnieć?...*, s. 223–224.

39 L. KOŁAKOWSKI: *Pochwała niekonsekwencji*. W: IDEM: *Pochwała niekonsekwencji*. Pisma rozproszone sprzed roku 1968. Londyn 2002, s. 262.

niekonsekwentny i uniwersalizm niekonsekwentny, mianowicie taki, który unika antynomii przez to, iż nie rozciąga się poza granicę, gdzie różnica między nim samym i barbarzyństwem jest zatarta⁴⁰. To pozwoli Europejczykowi zachować pamięć o sytuacjach elementarnych, gdzie stosunek moralny pozostaje niezmienny bez względu na okoliczności, w jakich te sytuacje dochodzą do skutku⁴¹, gdzie nie można zachowywać konsekwencji światopoglądowej za wszelką cenę. W tym tkwi niepewność demokracji.

Bibliografia

- HOBBS T.: *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*. Przeł. Cz. ZNAMIEROWSKI. Warszawa 2009.
- KŁOSKOWSKA A.: *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa 1996.
- KOŁAKOWSKI L.: *Bałwochwalstwo polityki*. W: IDEM: *Moje słuszne poglądy na wszystko*. Kraków 1999.
- KOŁAKOWSKI L.: *Cywilizacja na ławie oskarżonych*. Warszawa 1990.
- KOŁAKOWSKI L.: *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*. Londyn 1984.
- KOŁAKOWSKI L.: *Demokracja jest przeciwna naturze*. W: IDEM: *Niepewność epoki demokracji*. Kraków 2014.
- KOŁAKOWSKI L.: *Główne nurty marksizmu*. T. 1. Warszawa 1989.
- KOŁAKOWSKI L.: *Jeszcze ciągle o komunizmie, o tym, jak upadał i jak go porzucono*. W: IDEM: *Moje słuszne poglądy na wszystko*. Kraków 1999.
- KOŁAKOWSKI L.: *Kant i zagrożenie cywilizacji*. W: IDEM: *Cywilizacja na ławie oskarżonych*. Warszawa 1990.
- KOŁAKOWSKI L.: *Moje słuszne poglądy na wszystko*. Kraków 1999.
- KOŁAKOWSKI L.: *Niepewność epoki demokracji*. Kraków 2014.
- KOŁAKOWSKI L.: *O tożsamości zbiorowej*. W: IDEM: *Moje słuszne poglądy na wszystko*. Kraków 1999.
- KOŁAKOWSKI L.: *Pochwała niekonsekwencji*. *Pisma rozproszone sprzed roku 1968*. Londyn 2002.
- KOŁAKOWSKI L.: *Samozatrucie otwartego społeczeństwa*. W: IDEM: *Cywilizacja na ławie oskarżonych*. Warszawa 1990.
- KOŁAKOWSKI L.: *Szukanie barbarzyńcy*. *Złudzenie uniwersalizmu kulturalnego*. W: IDEM: *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*. Londyn 1984.
- MANN T.: *Moje czasy*. *Eseje*. Przeł. W. KUNICKI. Poznań 2002.
- OSSOWSKI S.: *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa 1984.
- RIFKIN J.: *The European Dream*. New York 2004.

40 L. KOŁAKOWSKI: *Szukanie barbarzyńcy...*, s. 18.

41 L. KOŁAKOWSKI: *Pochwała...*, s. 261.

- SZTOMPKA P.: *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków 2012.
VOEGELIN E.: *Od Oświecenia do rewolucji*. Przeł. Ł. PAWŁOWSKI. Warszawa 2011.
ZNANIECKI F.: *Współczesne narody*. Warszawa 1990.

Źródła internetowe

- http://www.legalanthology.ch/wp-content/uploads/2014/01/E_2.3_Churchill_Speech-to-the-academic-youth_europe-web.pdf [data dostępu: 16.11.2019].
Europe and Right-wing Nationalism: A Country-by-Country Guide. <https://www.bbc.com/news/world-europe-36130006> [data dostępu: 16.11.2019].

Agnieszka Turoń-Kowalska

A Few Words about the Uncertain Democracy in the Views of Leszek Kołakowski

SUMMARY: The starting point of these considerations is the characteristics of the problem of "uncertain democracy" in the perspective of the Polish intellectual Leszek Kołakowski. After World War II, Europe revised its heritage which resulted in the rise of two totalitarianisms. The road to unification weakened particular national interests in favour of a guarantee of peace and the best possible democratic forms of conflict resolution. Despite this, democracy is currently in crisis. The uncertainty of the democratic era focuses on three problems: How to reconcile the diversity of national interests with the attempt to unify the rule of law in European countries? How does cultural relativism influence indifference to the atrocities of the world? How is a democratic Europe to protect itself from the undemocratic ideologies that are entering it? All three areas focus on the self-degeneration that democracy is struggling with and its weakening in the face of the re-emergence of radical forms of thinking, ideologies and worldviews that were to be the panacea after the tragedy of the war.

KEY WORDS: Leszek Kołakowski, democracy, crisis of democracy, cultural relativism, idolatry of politics, self-negation